

# Mów po niemiecku!

## Jörg Schönbohm – senator spraw wewnętrznych w Berlinie prowadzi debatę o „integracji” kierując się ideologią narodowościową

Odbywająca się tego lata debata na temat integracji i separacji „obcokrajowców” mieszkających w Niemczech była czymś więcej niż tylko jednym z tematów kampanii wyborczej CDU/CSU (partie niemieckiej chadecji). Jednak może ona być tylko wstępem do długoterminowej kampanii zasadniczej. Jörg Schönbohm – senator spraw wewnętrznych w Berlinie – wysunął postulat, aby obcokrajowcy musieli udowodnić *gotowość do integracji* poprzez znajomość języka niemieckiego; „getta” trzeba zlikwidować. W centrum uwagi znalazła się największa w Niemczech grupa imigrantów: mniejszość turecka.

Wypowiedzi Schönbohma sięgają dalekiej przyszłości. Tymczasem, tak jak w kwestii prawa azylu, tak i w tym przypadku dyskusje prowadzone przez ostatnie 15–20 lat tylko w obozie skrajnej prawicy na dobre zadomowiły się w całej partii CDU/CSU, co ma bezpośredni związek z prowadzoną tutaj debatą o *wartościach*. Cały problem jest bagatelizowany twierdzeniem, że to „tylko” prawicowe spotkania przy piwie, podczas gdy faktycznie chodzi o konstrukcje nowej formy „niemieckości”. Krytycy tych tendencji atakowani są w niezwykle agresywny sposób.

Także sam Schönbohm korzysta z owej taktyki prowokacji oraz strategii zmiany znaczenia pojęć, używanej od dłuższego czasu przez „Nową Prawicę”: *masy zapalające*, abstrakcyjne bomby zegarowe zostają zapalone, w konsekwencji pojawiającego się wykalkulowanego oburzenia publicznego polityk ten przedstawia samego siebie jako niesprawiedliwie zaatakowanego demokratę, wypowiadającego się w całkiem nieskrępowany sposób i uciskanego przez wstrętą *dyktaturę politycznej poprawności*. Schönbohm zaskakuje też nadzwyczajną agresywnością swoich „kontrataków”. Po krytyce jego poglądów i działań, niezwykle szczerze wyrażonej przez prezesa Gminy Żydowskiej w Berlinie – Andreasa Nachama, senator Schönbohm opublikował artykuł, który niesłusznie został oceniony jako odwrót. W rzeczywistości pan senator przesadził, obejmując generalnym atakiem *całą lewicę*, która ideologicznym pojęciem wielokulturowości świadomie uniemożliwia prowadzenie *rzeczowej* debaty i polityczne rozwiązanie problemu. On natomiast, jak sam twierdzi, jest nieideologicznym politykiem, który stawia czoło realiom i zainteresowany jest rzeczowymi rozwiązaniami.

Schönbohma stać na takie postępowanie, ponieważ jako senator spraw wewnętrznych jest niewątpliwą *siłą przewodnią*. Zarówno w CDU, jak i w berlińskiej Wielkiej Koalicji cieszy się dużym poważaniem, gdyż bardzo żywa jest jeszcze pamięć o jego niekompetentnych poprzednikach.

## Odwrócenie „winy”

Debata ta nie jest po prostu dalszym ciągiem dotychczasowej polityki CDU. Jeszcze w kampanii dotyczącej ograniczenia prawa do azylu starano się nie wciągać do konfliktu obcokrajowców mieszkających w Niemczech na stałe. Przez lata w Republice Federalnej politykę integracyjną rozumiano jako *odnalezienie się obcokrajowców* w obcym społeczeństwie. Odpowiednio do tego integracja miała być ułatwiana – w szkole, poprzez naukę języka, aktywność kulturalną zmierzającą do wzajemnego poznania się, wsparcie finansowe. Stojąca za tym wszystkim logika

brzmiała: obcokrajowcy mają problemy integracyjne. Trzeba im pomóc, ale nie żądać od nich całkowitej asymilacji. W nowej debacie problematyka ta została dokładnie odwrócona. Obecnie w polityce zajmuje się następujące stanowisko: Obcokrajowcy stwarzają problemy przy integracji. Nie chcą się integrować – należałoby ich zasymilować.

„Wina” nie leży już po stronie nieprzystępnej większości społeczeństwa. Teraz „winni” są obcokrajowcy, przy czym dyskusja w znacznym stopniu pozbawiona jest rzeczowych argumentów – nawiązuje do codziennych, bezmyślnych i powierzchownych stereotypów. Wielu czytelników tej gazety np. zgodzi się z poglądem, że wśród ludności tureckiej pojawiają się tendencje do izolacji i orientacji w kierunku fundamentalizmu. Lecz patrząc na ten problem krytycznie, można stwierdzić, że założenie to jest błędne. Badania przeprowadzone na zlecenie deputowanej do spraw obcokrajowców ujawniły, że grupa imigrantów skłaniająca się do izolacji i fundamentalizmu stanowi mniejszość. Trendy wśród Turczynek i Turków w Berlinie wskazują – np. w wyborze zawodu, wyznawanych wartościach i postawach kulturowych, w wyborze otoczenia miejsca zamieszkania, jak i w odniesieniu do mieszanych związków partnerskich i małżeństw – na coś wręcz przeciwnego. Wprawdzie mniejszość się radykalizuje i jest, być może, po czterdziestu latach bardziej widoczna na ulicach, ale większość Turków i Turczynek chce się integrować, lecz bez wypierania się swoich korzeni. To raczej większość Niemców i Niemek odgradza się w coraz bardziej widoczny sposób, np. klasa średnia w Berlinie zabiera swoje dzieci ze szkół w śródmieściu lub opuszcza te dzielnice zupełnie. Patrząc na „względnie niemieckie” dzielnice dawnego Berlina Wschodniego można zauważyć, że zaniedbanie centralnych dzielnic nie ma nic wspólnego z obcokrajowcami – pominąwszy fakt, że to właśnie w Berlinie wyrósł proletariatus turecki, który jest odpowiednikiem niemieckiego na Wschodzie. Równocześnie jednak powstaje dobrze prosperująca klasa średnia, która ze swej strony wyprowadza się z dotychczas zamieszkiwanych dzielnic – jeśli tylko się jej na to pozwoli. Aby móc opuścić dawną okolicę, trzeba umieć znaleźć mieszkanie i pozyskać otwartych sąsiadów w „lepszych” dzielnicach – także nosząc nazwisko Öztürk.

Koncentracja mieszkańców o tureckim rodowodzie i odpowiedniej infrastruktury w określonych dzielnicach jest logicznym skutkiem imigracji i jako taka wydaje się bezproblemowa – takie dzielnice, prędzej czy później, zazwyczaj znikają. I nie ma to nic wspólnego z *tworzeniem getta*. Getta są zawsze tworzone przez władze i stanowią środek przymusu. Zamienianie pojęć w ich dokładne przeciwieństwa jest charakterystyczną cechą obecnej debaty. Tak jak wówczas, gdy CSU używa pojęcia *prawo gościa*. *Prawo gościa* jest bardzo starą, niejako „świętą”, a przez to nietykalną instytucją, która daje „obcemu” prawa, a obowiązki gospodarzowi. To, o czym myśli CSU, ale czego nie odważa się otwarcie powiedzieć, to pojęcie *prawa obcego*, mające na celu pozbawienie go („obcego”) określonych roszczeń i uczynienie z niego tylko z trudem tolerowanego outsidera, od którego oczekuje się ciągłego dobrego zachowania.

Logika tej debaty zmierza do coraz mocniejszej radykalizacji stanowisk. Wewnątrz obecnych struktur politycznych i społecznych Turczynki i Turcy nie są w stanie spełnić stawianych im oczekiwań, czy tego chcą, czy nie. Jeśli ten trend się nie zmieni, to w najbliższym czasie kwestia może brzmieć inaczej: obcokrajowcy faktycznie nie będą wtedy stwarzać problemów – oni sami staną się problemem. Asymilacja będzie wykluczona, a „rozwiązaniem” będzie izolacja.

## **Język i kultura – podstawowe kategorie narodowościowe**

Debata istotnie ma charakter narodowy, ponieważ obraca się wokół podstawowych kategorii niemieckiej narodowej definicji tego, co jest własne, a co obce. Na początku XIX-wiecznych debat antysemitycznych również miały miejsce dyskusje o języku i kulturze. Do dziś – uzasadnione prawem krwi – prawo o obywatelstwie dla wschodnioeuropejskich *niemieckich grup narodowych* określa, że ich krewni uchodzą za Niemców, gdy:

- są niemieckiego pochodzenia
- przyznają się do niemieckiego języka
- przyznają się do niemieckiej kultury.

Język i kultura – to centralne pojęcia narodowej polityki w Niemczech, przy czym kultura jest pojęciem oceniającym, lecz niemożliwym do logicznego zdefiniowania. Aktualnie odnosi się ono do *wartości Zachodu* – stawianych jako przeciwieństwo *wartości Islamu*. Kulturkampf odwołuje się do symboli, które są bardzo podobne do tych z przełomu wieków: Czy można budować meczety? Czy może odbywać się rytualny ubój? Pod jakimi warunkami można przyjmować muzułmanów do służby państwowej?

Lecz czy takie spojrzenie może w ogóle funkcjonować pod koniec XX wieku? Czy publiczna reakcja wobec działalności Schönbohma nie ujawnia, że demokratyczne społeczeństwo Republiki Federalnej nie zaakceptuje takich przejawów izolacji? Ten, kto uważnie obserwuje nastroje wśród ludności, zauważy sporą gotowość do uogólnionej oceny osób pochodzenia tureckiego mieszkających w Niemczech. Ta tendencja obejmuje szerokie kręgi lewicy i nie dotyczy tylko raportów „*Tageszeitung*” (lewicowy dziennik wydawany w Berlinie) – można ją zauważyć w środowiskach antyfaszystowskich, a nawet antyrasistowskich. Rzekome lub faktyczne doświadczenia z „Turkami” – a nie np. z młodymi robotnikami – bywają wyolbrzymione, nieweryfikowane, a mniejszość jest nimi obciążana w całości. Krytyka wobec seksistowskich sposobów zachowania staje się krytyką *wszystkich Turków*. Przez dołączenie ofensywy

wobec domniemanego mahometańskiego zagrożenia w Niemczech konflikt staje się nieprzejrzysty. W lipcu potwierdzono sędownie, że muzułmańska nauczycielka z woalką stanowi niebezpieczeństwo dla uczniów i uczennic. W berlińskim dzienniku „*Der Tagesspiegel*” z dnia 26 lipca 1998 można było przeczytać list absolwentki politologii pochodzącej z Kreuzberga (wielokulturowej dzielnicy dawnego Berlina Zachodniego), która z feministycznego punktu widzenia napiętnowała woalkę jako narzędzie ucisku kobiet, pisząc jednocześnie: *Ta wieczna bezładna gadanina na temat wielokulturowego społeczeństwa powinna się wreszcie zakończyć.*

### **Problem obcokrajowców**

Także krytycy Schönbohma zgadzają się, że istnieje *problem dotyczący obcokrajowców* – problem ich braku gotowości do integracji. Jednak społeczeństwo w większości nie akceptuje realnych propozycji dotyczących integracji. CDU/CSU efektywnie odmawia uznania rzeczywistości: Niemcy były, są i pozostaną krajem imigracji.

W przyszłości decydujące w tych kwestiach spory prowadzone będą na polu reformy prawa o obywatelstwie i prawnego określenia Niemiec jako kraju imigracji. Prawdopodobnie CDU uda się odwrócić uwagę od tych kwestii i poprzez odwrócenie problematyki doprowadzić do głębokiego podziału na lewicy, ponieważ gotowość do konsensu dotyczącego odrzucenia mniejszości tureckiej jest niezwykle duża.

Jak możemy zareagować? Jesteśmy raczej bezradni. Zawiedliśmy już przy obronie prawa do azylu. Jakie strategie możemy więc przeciwstawić tej tendencji? Najpierw i przede wszystkim chodzi o to, aby uświadomić sobie, że w tej dziedzinie oczekuje nas jeden z głównych sporów przyszłych lat. Jesteśmy dopiero na początku drogi i musimy pilnie przedyskutować możliwości działania.

**Przedruk z „ANTIFASCHISTISCHES INFO-BLATT” nr 45/1998.  
Tłumaczenie MAGDA WYSTUB**